Poczta opłacona ryczałtem. № 51. Rok II. Warszawa, 26 Września 1925 r.

PRO PATRIA

ORGAN

OBOZU MONARCHISTÓW POLSKICH

Wychodzi co tydzień.





Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	Prenumerata wynosi: Miesięcz. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Rocznie zł. 12.	Konto czek. w P. K. O. № 8801.	Numer pojedyńczy 20 gr.

W obecnym chaosie politycznym utrzymają się tylko narody i państwa o silnym instynkcie samodzielności i samowystarczalności.

Sami, przez siebie i dla siebie.

Polska ma wszelkie warunki fizyczne do bytu samodzielnego. Jej możliwość samowystarczalności ekonomicznej nie podlega żadnej wątpliwości. Ma zboże, węgiel, drzewo, rudy, materjały budowlane, naftę. Jest w położeniu np. o wiele lepszem niżli Włochy, skazane niemal na produkcję chleba z kamienia, a jednakże dziwnie potężne przy brakach swojej przyrody.

Co stwarza tę potęgę? Bilans inwentarza przyrodzonego jest mały. Bilans efektu życiowego jest wielki.

Taki stan wielce szczęśliwy stwarza człowiek, Włoch. Jego praca rozumnie uregulowana.

A cóż reguluje tę pracę? Kultura, czyli zdrowa myśl społeczna.

Bo na początku było „słowo", jak głosi Ewangelja. Słowo, to jest pojęcie, myśl zasadnicza prawdziwa, „prima veritas", jak mówi św. Tomasz z Akwinu.

Od tego pierwszego „słowa", zależy bieg zdarzeń, jaki nazywamy historją i polityką, bez tego pierwszego słowa wszelkie częściowe wyrywkowe działania twórcze, chociażby w swoim zakresie wartościowe, prowadzą fatalistycznie do anarchji zbiorowej są nieuporządkowanem targaniem się i marnotrawstwem wysiłków.

Polska z przyrodzenia fizycznego, jak rzekliśmy, jest samowystarczalną, to jest mogłaby gospodarować bez oglądania się na Niemcy lub Rosję. Jest to fakt, ale poczucia tego faktu niema w Polakach, a conajmniej to nie jest dostatecznie rozbudzone, więc niema tej realnej godności narodowej, którąby rozkazywała dążyć bezwzględnie do osiągnięcia samowystarczalności.

Przytaczamy przykład, z jakim się spotkał rząd, respective minister finansów p. Grabski. Wysiłki skarbowe spotkały się z taką skalą przywozu towarów zagranicznych, zgoła, nie niezbędnych dla zdrowia ludzi, że nie jest oszczerstwem powiedzieć głośno: „wy bezmyślni" patrjoci „delikatesowi" i „niebiesko migdałowi"! A przecież najpierwszym obowiązkiem dzisiaj Polaka jest sprowadzić swoje potrzeby do skali swego zdrowia, nie zachcianek.

Kraj na zachcianki nie ma. Jest na dorobku. Jedyne mądre przykazanie „demokratyczne" nie jest spełniane, za to wszystkie inne głupie — skwapliwie.

Nie znaczy to abyśmy zgadzali się z „demokratyczną" techniką finansową p. Grabskiego. Ten człowiek pracy, uczciwy i oddany krajowi, jest dzieckiem iluzji demokratyczno-socjalistycznych. Uzdrowienie finansowe nie daje się przeprowadzić przy płynności prawa własności. Jego „słowo" zasadnicze jest błędne. Więc i wnioski — błędne. Trzeba to „słowo" zmienić.

Wyczuwamy wszakże, że p. Grabski dobrze rozumie zasadę samowystarczalności i być może, że i jego błędy wypływają w znacznej mierze z ukochania tej płodnej idei. Radzibyśmy mu naszem skromnem działaniem dopomódz.

Ale wykonania jej nie można pozostawić na gruncie na jakim ją postawiono. Prawo ekonomiczne bezpieczeństwa mienia jest istotnym warunkiem istnienia racji stanu, a ludzie nie mający nic swego, nie potrzebują i państwa, chyba „sowietów".

Wzywamy monarchistów do szerzenia zasady samowystarczalności Polski, a co jeszcze ważniejsze, do dania osobistym przykładem dowodu, że sprawę rozumieją.

W tej chwili w Polsce grosza się nie szanuje i w wielu sferach panuje jeszcze instynkt używania. Instynktu niepodległości rzeczywistej niema, jest jakby zatruty.

Szeroko i głupio.

R. S.

Bieg polityki.

Zbliżenie się do prawdy.

Kończą się „zawracania głowy“ o wolnościach narodów, o sprawiedliwości wszechludzkiej, o solidarności międzynarodowej, o Waszyngtonach i Brutusach nowoczesnych.

Już nikt nie czyta powodzi artykułów gazeciarskich o pakcie gwarancyjnym, o Lidze Narodów i wszyscy doszli do przekonania, że jest to puste gadanie, afera dla paruset lub paru tysięcy spekulantów na pięknych hasłach. Zagaduje się inną ważną sprawą.

Ameryka i Anglja przedstawiają swoje rachunki pieniężne do zapłacenia Włochom, Francuzom, Belgji, swoim wczorajszym „współideowcom“. Rachunki te są przedstawiane wprost na grób wspólnego „nieznanego żołnierza“, czczonego z taką wielką propagandą. Cóż znaczy taki mały wydatek na koszta bohaterów, którzy zresztą już przeciw niemu nie zaprotestują, procencik od procentu od sum wystawionych na rachunku?

Jest to straszliwa obłuda i nikczemny cynizm „demokracji“.

Obliczono, że na spłatę tak długów, powstałych zresztą z akcji wspólnej, z krwi miljonów, Francja musiałaby oddać 3% swego całego majątku narodowego, Belgja 4%, a Włochy 6%.

Włosi powiadają z góry, że jest to niemożliwe i proponują Belgji i Francji wspólnotę do odparcia ataku, jak mówią Szylokow amerykańskich, świadczących się Waszyngtonem i Cincinnatem.

Czym się skończy ten olbrzymi zatarg dłużników z wierzycielami, przy którym odpadają wszelkie „zawracania głowy“, judaszostwo i faryzeizm, a chodzi o nagą rzecz, o pieniądze?

Jaką katastrofą? Jednakże lepsza jest ta prawda, niż dotychczasowe oszustwo generalne.

Doktryny Mussoliniego.

Aby rządzić, trzeba mieć odwagę odpowiedzialności i nie obawiać się jej bez względu na wielkość odpowiedzialności.

Praca, posłuszeństwo, dyscyplina, odwaga.

Rząd nie powinien być systemem biurokratycznym, ale rzeczą żywą. Trzeba, aby jego życie przechodziło w żyły narodu. Powinien mieć serce bijące, takie, aby czuło, że bije.

Rząd jest to człowiek, a nie płynne stado ministrów na usługach parlamentu tysiącgłowego, to znaczy bezgłowego, robaczkowego, pozbawionego kręgosłupa, nędznego.

Było we Włoszech 20 ministrów i 20 podsekretarzy Stanu, cała armja; dzisiaj jest tylko 9 ministrów i trzech sekretarzów Stanu.

Jedna jedyna myśl prowadzi naraz pracę we wszystkich dziedzinach: Szkoła, sprawiedliwość, armja, finanse.

Trzeba poszanowania tradycji i religji. Naród będzie moralny, jeżeli będzie religijny, a jeżeli jest moralny, to jest silny.

Włochy są katolickie. Wprowadziłem naukę religji w szkołach początkowych; zaczynają się lekcje od „Ojcze nasz“, a kończą na Ewangelji.

Według naszego prawa ta nauka nie może być prowadzona na chybił trafił, ale według prawideł doktryny katolickiej przez duchownych lub nauczycieli przyjętych przez autorytet Kościoła.

Zmieniłem rządowy system szkolny. Trzeba aby wszyscy nauczyciele w szkołach normalnych znali łacinę. Dla szkół średnich łacina i grecki są obowiązkowe. Te dwa języki są niezbędne, bo współdziałają formowaniu się charakteru. Wolne są od nich szkoły zawodowe.

Będziemy mieli 25 uniwersytetów, z których 10 z budżetu Państwa. Inne będą utrzymywane łącznie z funduszów państwowych i prywatnych; jeszcze inne będą wolne. Wreszcie po za świadectwami ukończenia tylko egzamin państwowy dopuści do pełnienia funkcji publicznych i niektórych zawodów.

Przyp. Red. A co najważniejsza, że jak się mówi, tak się i robi.

Król a Republika.

Podajemy wymowne słowa francuza Desaintmartina. Dotyczą one głównie francuskiej „Marjanny“ (popularne przezwisko Republiki):

„Król jest to Rozum wcielony i uzbrojony. Zadaniem jego jest urabiać dobrych na lepszych, a złych na uczciwych. Podtrzymuje zawsze i wszędzie dobrych; uprzedza, powstrzymuje, a jeśli potrzeba, tępi złych. Jest on pacyfistą, a jego oręż zawsze gotów zapewnić pokój. Rozważnie współdziała z władzą duchowną prowadzącą społeczeństwo ziemskie do celów wyższych. Jest sprawiedliwy względem swoich przyjaciół i nieprzyjaciół, bo wie, że sam będzie sądzony. Interesy narodu są interesem jego dynastji. Prowadzi politykę rozważną, cierpliwą, na dalszą metę. Nie pochyla sztandaru przed żadnym obcym. Obniżyć godność — znaczy dłań samobójstwo.

Republika XX stulecia jest to satanizm wcielony i uzbrojony. Jej wodzowie są z pozoru sługami kaprysu tłumów. Jest to więcej niż potrzeba do destrukcji świata. W rzeczywistości są przedstawicielami nienawiści do ludzi, furji ludobójczej, która za narzędzie wybrała anarchję i przekupstwo wyborcze. Celem republiki jest uczynić dobrych złymi, a złych gorszymi. Wybiera do swego dzieła i wynosi Piłatów i Judaszów. Odtrąca dobrych a jeżeli nie może ich zdeprawować i stają się niebezpieczni, morduje ich. Jej sprawiedliwość jest potworem bez czci. Zadanie jej szerzyć zepsucie. Jest pacyfistą, rozbraja ojczyznę, pochłania budżet armji. Ma tylko jednego wroga — Kościół katolicki. Niema innego programu jak zniesienie Kościoła, a cała jej polityka polega na prowadzeniu z nim wojny bez miłosierdzia. Głosi Francuzom, że już nie są wielkim narodem, że byłoby nonsensem upierać się przy wielkich zamiarach, jeżeli mogą u siebie w domu „jeść, pić i dobrze się bawić“. Republika jest to śmierć Francji w hańbie.

Cóż nam dadzą wszystkie wynalazki nowoczesne, jeżeli nie posiadamy już duszy? Jeżeli w czasie dwóch pokoleń roztrwaniamy skarby dziesięciu stuleci, jeżeli karmimy się wyłącznie truciznami? Człowiek kocha truciznę i kocha republikę, bo ona go truje. Jest to drzewo piekielne. Złe drzewo nie może wydać dobrych owoców. Więc jak postąpić z drzewem o złych owocach? Okopywać je? Zasilać nawozem? Podlewać? Stracone zachody. Wyrwijcie z korzeniami i spalcie. Niema innego sposobu ameljoracji republiki“.

EKONOMICZNY SYSTEM FASZYZMU.

(Dokończenie).

Zasadniczą komórką syndykalizmu faszystowskiego jest syndykat miejscowy. Teoretycznie każda najmniejsza miejscowość, gmina, miasteczko, powinno zakładać swoje odrębne syndykaty, zależnie od woli ludności i działalności jakiej się oddają. Może więc powstać w takiej miejscowości syndykat robotników metalowców (jeżeli jest fabryka), syndykat woźniców, kelnerów, właścicieli okolicznych winnic. Te syndykaty miejscowe zgrupowywują się w tak zwanej korporacji prowincjonalnej. Włochy posiadają kilkadziesiąt prowincji odpowiadających naszym małym województwom. Ale tu syndykaty miejscowe nie grupują się według pozycji socjalnej, to jest pracowników i przedsiębiorców, lecz (i to stanowi ich integralność) grupują się według gałęzi produkcji.

Więc, syndykat robotników metalowców włączy się do korporacji przemysłu metalowego, syndykat woźniców do korporacji transportowej, syndykat kelnerów do korporacji hotelowej, syndykat właścicieli winnic do korporacji rolniczej i t. p. Ze swej strony syndykaty znajdą w korporacji inne syndykaty zarówno pracowników jak przedsiębiorców. Wobec tego korporacja jest organizmem nawskroś gospodarczym i składa się z różnych elementów socjalnych.

Korporacje prowincjonalne, ze swej strony, jednoczą się w tak zwane korporacje narodowe, z siedzibą w Rzymie. Takich korporacji narodowych faszyzm zna na razie 22. Są to niejako 22 ministerstwa różnych działów życia gospodarczego. Tutaj również korporacje prowincjonalne o zbliżonej działalności łączą się wspólnie np.: prowincjonalne korporacje przemysłu winnego, przemysłu cukrowego, mogą połączyć się w jedną korporację narodową przemysłu spożywczego.

Wreszcie wszystkie 22 korporacje narodowe, stanowią Związek korporacji narodowych i to jest główny pień tego drzewa, którego gałązki tkwią w pojedyńczych miejscowościach całego kraju. Widzimy tu zupełnie ścisłą, całkowitą i hierarchiczną budowę, oraz zespolenie wszystkich związków zawodowych niezależnie czy to pracodawców czy pracowników. Tak szeroko pomyślanej rozbudowy związków niema jeszcze żaden kraj. Tylko twarda ręka Mussoliniego zmusiła, dotychczas zwalczające się związki, do wspólnej akcji nad podniesieniem produkcji, dla dobra całego narodu. Nie potrzeba dodawać, że wszelkie spory pomiędzy poszczególnymi syndykatami, muszą być załatwione bądź w korporacji prowincjonalnej, bądź w korporacji narodowej, z ostatecznym bezapelacyjnym roztrzygnięciem w Związku korporacji narodowych. Przytem 22 działy życia ekonomicznego ujmuje całokształt gospodarki krajowej głębiej i szerzej aniżeli biurokratyczne ministerstwa rolnictwa, handlu i t. p.

Ale na tym nie kończy się system ekonomiczny faszyzmu. Na dalszym planie projektowane jest zgromadzenie delegatów korporacji prowincjonalnych, bądź też większych syndykatów miejscowych. Będzie to rodzaj parlamentu gospodarczego, który weźmie w swe ręce cały obrót produkcji w kraju, oraz uregulowanie podaży i popytu zarówno towarów jak i pracy. Będzie to owa wymarzona przez socjalistów Kancelarja Centralna, ale o ileż bliższa życia realnego i pozbawiona wszelkich cech biurokratyzmu.

Niezależnie od systemu syndykatów zawodowych, faszyzm stale powiększa olbrzymią sieć kooperatyw, mniej więcej równolegle prowadzonych z siecią syndykatów.

Twórcą kooperacji współczesnej włoskiej jest Postiglione, znakomity organizator i ekonomista, słynny dostawca żywności armji faszystów w ich pochodzie na Rzym.

Kooperatywy mają uzupełniać działalność syndykatów. Jeżeli syndykaty mają za zadanie dać wszystkim, należącym do nich członkom, pracę oraz uczciwą sprawiedliwą zapłatę, to znów kooperatywy, mają za zadanie dostarczać przy możliwie nizkich cenach, wszelkich produktów pierwszej potrzeby. Chodzi tu o to aby każdy członek syndykatu, należycie wyzyskał swoje pieniądze, aby otrzymał za nie maximum egzystencji i przez to podnosił siłę konsumcyjną kraju.

I tutaj też każda miejscowość, każde miasteczko ma swoje kooperatywy, bądź zakładane przez syndykaty, bądź niezależne od nich. Kooperatywy te łączą się znów w prowincjonalne związki i wreszcie w Centralny Związek Kooperatyw. Kooperatywy faszystowskie doszły do olbrzymich bogactw, zakładają własne fabryki, rzucają się na olbrzymie przedsiębiorstwa. Szef ich, Postiglione chce własnemi oszczęd-

DUCHOWIEŃSTWO a MONARCHJA

Religja, poza instynktywnem poczuciem jej boskości i przywiązania do jej dogmatyki, jest dla człowieka najpotężniejszym czynnikiem duchowym ukajającym cierpienia, troski i zwątpienia, pobudzającym rezygnację i poddawanie się zmiennościom losu; wytwarza ona hart i śmiałość, miłość, cierpliwość i poświęcenie, miłosierdzie, wyrozumiałość i ustępliwość, cnotę przebaczania, wreszcie wytrwałość i pracowitość.

Do obowiązków Duchowieństwa należy: nauczanie religji, jej gruntowanie w narodzie przez odpowiednie urabianie jego myśli i serca, wreszcie nadzór za jej właściwym rozwojem i wcielaniem jej w czyn życia tak przez poszczególne jednostkl jako i przez zespół narodu.

Stąd Duchowieństwo, o ile chce spełnić w życiu narodu swe posłannictwo czynnika moralno-napędowego i nadzorczego, musi przyjmować udział w życiu społecznem i politycznem narodu.

Słuszność tego stanowiska potwierdza historja, a w czasach bieżących najwybitniejszego dowodu dostarcza żydostwo, które dzięki społecznym i politycznym wpływom rabinatu, nawet w diasporze (w rozproszeniu), zdolne było zachować swą narodowość w ciągu z górą tysiąca lat.

Masonerja i czynniki wywrotowe w swych szatańskich dążeniach, z wysoką konsekwencją i ze szczególną zaciekłością, zwalczają przedewszystkiem religję, jako najtrwalszy fundament twórczych sił narodu. Ponieważ religja jest utrwalaną śród społeczeństwa przez Duchowieństwo, przeto dla łatwiejszego jej zwalczania i pod pozorem dążeń liberalnych, walczące te czynniki skierowują pierwsze swe uderzenia przeciw Duchowieństwu, a dla osiągnięcia silniejszego skutku, dzielą je na etapy. Pierwszym etapem w tej walce jest pozbawienie Duchowieństwa wpływów politycznych, drugim jest dążenie do oderwania Kościoła od Państwa, wreszcie trzecim i ostatnim jest walka o bezwyznaniowość.

Dwa ostatnie etapy nie są do wygrania bez zwalczenia pierwszego, który czuwa i panuje nad duszą ludności. Dlatego też stronnictwa lewicowe, począwszy od demokracji, w imię wolności sumienia i przekonań, dążą do usunięcia politycznych wpływów Duchowieństwa, jako czynnika najniebezpieczniejszego.

Demokracja i lewicowe jej odrośle za wualem liberalizmu nie dostrzegają, że niszcząc polityczne wpływy Duchowieństwa, pracują one dla tryumfu swego największego wroga bolszewizmu i ku chwale Jehowy.

Jeżeli błędem jest zwalczanie politycznych wpływów Duchowieństwa przez demokrację, w najszerszem tego słowa znaczeniu, to stokroć większym błędem jest, że Duchowieństwo w walce tej nie dotrzymuje placu, rezygnując często dobrowolnie i stając się, dzięki temu, współwinnym w stosunku do następstw.

Jest to grzechem cudzym.

Duchowieństwo przez wzgląd na swe powołanie, jako kierownika moralności narodu, ma obowiązek przyjmowania udziału w jego życiu politycznem i społecznem i wywierania swego dobroczynnego wpływu na bieg spraw w granicach konstytucją zakreślonych.

Usunięcie się Biskupów od uczestnictwa w Sejmie i Senacie jest dla narodu i Państwa szkodliwem, bo nie ma w tych ciałach państwowych, regulujących życie narodu, potężnego, bezstronnego i tchnącego prawdziwą miłością chrześcijanską, głosu najwybitniejszych przedstawicieli Duchowieństwa, nie ma tam na trybunie kaźących następców Piotra Skargi.

Zjawiska te miały głębokie i wzniosłe przyczyny. Jedne z nich dotyczyły istoty charakteru naszej ordynacji wyborczej, inne—metody walki, stosowanej przez nasze stronnictwa.

System głosowania na listy stronnictw, przyjęty w naszej ordynacji wyborczej, wymaga obowiązkowego należenia do jednego z nich, wyklucza bezpartyjność, która przyświecać powinna kapłanom, jako rzecznikom jedynie i wyłącznie dobra całej swej owczarni, t. j. narodu i kraju jako całości. Ponadto system głosowania na listy wprowadza kandydatów, siłą rzeczy, w wir agitacji przedwyborczej, czynnika wysoce demoralizującego społeczeństwo, co uchybiało by autorytetowi, godności i wysokim moralnym zadaniom Duchowieństwa.

Nie mniej poniżającym dla dostojeństwa Duchowieństwa jest karczemny sposób prowadzenia obrad w Sejmie, konieczność współpracy z ludźmi, często pozbawionymi czci i wiary, wreszcie zbiorowa odpowiedzialność za uchwały zapadłe wbrew jego dążeniom i woli.

O ile czynny udział Duchowieństwa w pracach naszych obecnych ciał ustawodawczych ma realne przyczyny abstynencji, o tyle dążenie do przeciwdziałania złu, wypływającemu dla narodu i państwa z demagogicznych, utopijnych i destrukcyjnych dążeń, z walk partyjnych i klasowych, powinno stanowić najważniejsze zadanie Duchowieństwa.

Duchowieństwo powinno pamiętać, że to nikt inny jak tylko wrogowie narodu i Kościoła, dążą do usunięcia go od życia politycznego głosząc: „co księdzu do polityki?"

Duchowieństwo powinno pamiętać, że polityka jest regulatorom całokształtu życia narodu, tak państwowego jak i społecznego i że do niego należy prowadzenie tego życia po linji zasad nauki Chrystusa i niedopuszczanie do wtrącenia ludności w odmęt anarchji i rozkładu ich serc i umysłów przez neopoganizm.

Dla skuteczniejszego dopięcia tego celu Duchowieństwo powinno dążyć do jasnego wytknięcia drogi dla swego postępowania, bo tylko przy systematycznej i skoordynowanej współpracy będzie ono w stanie powalić hydrę zniszczenia, jaką jest walka stronnictw i utopijne demagogiczne hasła wywrotowych czynników.

Najracjonalniejszą i najkrótszą drogą do zniszczenia tego zła jest usunięcie tego podziału społeczeństwa na stronnictwa, które, nie dla dobra kraju, lecz dla i przez rację swego istnienia stwarzają destrukcję. Ponieważ podział ten stanowi na tyle zasadniczy fundament obecnego ustroju naszego państwa, że osoby stojące poza stronnictwami pozbawione są, jako parszywe owce, praw obywatelskich: czynnego i biernego wyboru, przeto dla zniwelowania stronnictw należy zmienić samą zasadę państwowego ustroju, która je stwarza, i zastosować taki ustrój, który by nie czynił gruntu dla ich powstawania.

Takim ustrojem jest ustrój monarchistyczny.

Monarchja jest formą Rządu, w której interesy poszczególnych wastw, klas i wszelkich ugrupowań społecznych i zawodowych są regulowane indywidualną odpowiedzialnością Monarchy, nie zaś nieuchwytną odpowiedzialnością zbiorową ciał ustawodawczych, ogniska powstawania stronnictw i walk.

Monarchja jako forma Rządu, oparta o tradycje rodziny, z której czerpie zasadę swej władzy, jest władzą naturalną, a przeto od Boga daną, nie zaś wynikiem spekula-

---

nościami Związku Kooperatyw, podjąć się nawodnienia prowincji Puglia, która dziś jest niemal bezpłodną pustynią. Jest to przedsięwzięcie o wiele trudniejsze, niż np. osuszenie błot pińskich.

Niezależnie od kooperatyw spożywczych, rozwijają kasy oszczędności i wzajemnej pomocy, które dają każdemu członkowi możność taniego kredytu na dogodnych warunkach.

Jak widzimy dzieło gospodarcze faszyzmu jest zakrojone na olbrzymią skalę i trzeba kilku a nawet kilkunastu lat, by w zupełności dało się urzeczywistnić. Syndykalizm faszystowski to stopniowa, lecz konsekwentna likwidacja państwa liberalno-kapitalistycznego, jednak bez tych złych następstw (oligarchja biurokratyczna i bezruch) które chce zaprowadzić socjalizm. Posiadacze środków produkcji (burżuazja) już przez samo należenie do syndykatów, stają się mandatarjuszami bogactw narodowych, lecz nie ich właścicielami w sensie burżuazyjnym. Z drugiej strony syndykalizm faszystowski, zostawia wielkie pole do działania jednostkom (o wiele większe niż w państwach liberalno-socjalistycznych), indywidualizm i parcie jednostek do zbogacania się, nie będzie wiele ograniczone. Olbrzymi organizm związków wtłoczony pomiędzy państwo i społeczeństwo, organizm skoordynowany i przedstawiający litą całość, zmienia system socjalny i ekonomiczny. Faszyzm, do pracy nad produkcją kraju posiada obcęgi, których jedna połowa to masy syndykaliczne, a druga połowa to praca indywidualna jednostek.

Praca faszystów to rzeczywistość a nie blaga socjalistyczna czy komunistyczna, która sądzi, że za pomocą jednego reskryptu do ludnosci można zmienić cały system socjalny.

Faszyzm rozumnie podchwycił te siły naturalne które tkwią w społeczeństwie, to jest ów pęd ludzi do zrzeszania się i stara się wszelkiemi siłami rozbudzić ten pociąg jeszcze więcej, oraz nadać mu ścisły i rozumny kierunek.

Że faszyści nie poprzestają jedynie na gospodarczej opiece nad masami, dowodzi tego utworzony urząd czy instytucja pod nazwą „Dopolaroro" czyli „po pracy". Urząd ten ma za zadanie wyszukiwanie wszelkich godziwych rozrywek dla najszerszych kół społecznych. Muzyka, widowiska, teatry, kina, odczyty wszystko co tylko może zająć i rozerwać obywatela z najróżniejszych sfer społecznych, osiąga w tej instytucji poparcie.

Faszyzm nie obiecuje raju na ziemi, ani nawet mistycznej równości materjalnej, owszem różnice socjalne będą jak były, w każdym jednak razie faszyzm daje masom pracę (syndykaty), chleb (kooperatywy) i pomoc pieniężną w razie potrzeby (kasy oszczędności), daje rozrywki po pracy, pozwala każdemu probować swych sił i zdolności i nie niweluje ludzi w stado bezosobowe.

Daje to wszystko rzeczywiście, a nie poprzestaje na obiecankach.

W tych czasach przełomowych ludzkości, kiedy walą się już stare czasy, a nie nadeszły jeszcze nowe, to jest takie czasy kiedy wszyscy ludzie nie będą zmuszeni przez ustrój być sobie wilkami, w tych p r z e ł o m o w y c h czasach system gospodarczy faszyzmu jest bezpiecznym mostem, po którym narody śmiało mogą kroczyć, jeżeli nie chcą zwalić się w przepaść zatracenia.

B. Borowik

cyj umysłu człowieka jak parlamentaryzm. Monarchja jest najstarszą formą rządu, wypróbowaną w ciągu tysięcy lat w jej działaniu państwowo-twórczym i jest tak ściśle związaną z Duchowieństwem przez tradycyjną współpracę z władzą królewską, że w starej Polsce, podczas bezkrólewia, najwyższy w kraju dostojnik Kościoła władzę królewską w kraju sprawował.

Monarchja opiera się o niewzruszone ostoje religji, stąd czerpie swą siłę i wysoki autorytet, dwa najistotniejsze czynniki w sprawowaniu rządów.

Pokrótce przytoczone tu dane wymownie jednak świadczą, że w Monarchji opartej o fundamenty Kościoła należy szukać moralnego odrodzenia społeczeństwa i potęgi państwa.

W tej pracy podjętej przez Obóz Monarchistów Polskich zwracamy się do polskiego Duchowieństwa o błogosławieństwo, pomoc i współudział, ufni w zwycięstwo cnoty, prawdy, pracy i Krzyża, nad demagogją szatana.

Szymon Dzierzgowski.

Dzieło zniszczenia.

Dzieło zniszczenia trwa... Wielki, potężny, bogaty nasz kraj o urodzajnej glebie, z pełnymi śpichrzami zboża i płodów rolnych, ginie w ogólnej nędzy, bankructwie, stacza się w odmęt anarchji i chaosu gospodarczego i finansowego. Do niedawna fetysz narodowy, tabu nietykalne, złoty polski, dla którego żądano ofiar, poświęceń, dla którego rujnowano bezmyślnie warsztaty pracy i wartości gospedarcze, zaczyna się staczać nieuchronnie na dół, spada i staje się smutnym i wymownym obrazem dotychczasowej gospodarki w Polsce. Jesteśmy nie tylko w pełni trwającego kryzysu, za łagodne to określenie! — ale już u progu ogólnego bankructwa dotychczasowego systemu.

Wszyscy z nas znają powiastkę o Arabie, co mając pełne worki złota, srebra i drogocennych kamieni umarł na pustyni z głodu, nie mając kawałka chleba. Nikt jednak nie był-by w stanie zrozumieć odwrotnego logicznego sensu tej przypowieści, że mając pełne worki zboża, można umrzeć z głodu... W tym położeniu, jest właśnie Polska, że mając urodzaj, mając ten chleb powszedni, który jest zasadniczą podstawą dobrobytu każdego kraju, ginie w ogólnem bankructwie, ruinie, zastoju, braku pracy, w ubóstwie. Jest to paradoksalna sytuacja, sztuczna, wywołana doktrynerskim eksperymentem, wbrew zdrowemu rozsądkowi, logice rzeczy, zasadom życia. Pozbawiony normalnego kredytu, wtłoczony w karłowaty, ciasny, sztuczny obieg pieniądza, zdrowy naród zaczyna się dusić w pętli fatalnego systemu.

Dzieło zniszczenia trwa. Tego, czego nie była w stanie wywołać wielka wojna europejska, długoletnia okupacja niemiecka, najazd bolszewików, to przy naogół dla nas pomyślej sytuacji międzynarodowej, w latach pokoju staje się faktem — zniszczenie gospodarczego rozwoju Polski, bankructwo coraz to szerszych warstw społecznych w Polsce, zniszczenie warsztatów pracy w handlu i przemyśle, a przedewszystkiem zdewastowanie zupełne rolnictwa w Polsce.

Banki bankrutują, fabryki zamykają lub zmniejszają ilość dni pracy, handel zamiera. rolnik nie może sprzedać zboża, stosy protestowanych weksli zalewają kraj, mnożą się zastępy bezrobotnych, wkłady z banków publiczność wycofuje, akcje spadają do poziomu papieru bezwartościowego. Czyż trzeba jeszcze więcej, by ten stan kraju — nazwać dziełem zniszczenia? A nad tem wszystkiem, w przytłaczającej dusznej atmosferze kraju, w którym nikt się już nie śmieje, w którym zabito wszelki optymizm i radość życia, źródło twórczego czynu, unosi się zmora apatji, beznadziejności, niewiary, że może być kiedykolwiek lepiej.

Nie lękam się użyć tego słowa, coraz to częsciej ludzie mówią o rewolucji, która już jest blisko, która niedługo przyjdzie... Oto rezultat dzieła zniszczenia, dokonanego nad zdrowem patrjotycznem społeczeństwem, nad normalnie rozwiniętym krajem rolniczym.

Cały dotychczasowy system siedmioletnich rządów w Polsce zbankrutował! Oto logika rzeczy: Jedna lub druga mowa p. Grabskiego, zasadniczo do siebie podobna, że jedna drugiej zaprzecza, choćby przytoczyć kapitalny fakt, że urodzaj w Polsce uratuje życie gospodarcze, utrzyma złotego na poziomie parytetu — tymczasem urodzaj jest, ale nikt nie wie co z tem urodzajem zrobić!

W rezultacie siedmioletniego istnienia w Polsce niepodległej fatalnego systemu rządzenia gabinetów i parlamentów mamy: 1) coraz to pogarszające się nasze stanowisko w polityce międzynarodowej. Osłabienie Polski, staje się źródłem siły Niemiec, pozwala im zająć dominujące stanowisko w Europie wschodniej;

2) bankructwo finansowe i gospodarcze kraju;

3) rozstrój wewnętrzny, upadek znaczenia parlamentu i rządu w Narodzie, jako władzy;

4) ogólną depresję moralną, bezwład, graniczący z zanikiem patrjotyzmu.

W tej epoce najwyższy już czas, aby zrobić rachunek sumienia. Jeszcze nie jest zapóźno! Jeszcze obce bagnety nie grożą w tej chwili Polsce.

Za kilka lat jednak może być zapóźno.

Zbliża się chwila, kiedy trzeba będzie postawić wielki znak zapytania nad dotychczasowym parlamentaryzmem w Polsce, niezdolnym do wytworzenia rządu, do dźwigania odpowiedzialności za to, co się dzieje w Polsce.

Zbliża się czas upadku dotychczasowych klasowych gabinetów, w których ministrowie zmieniają się ciągle.

Zbliża się czas, kiedy Naród Polski nie pozwoli sobą rządzić, jak stado bezkrytycznych baranów. Trudności w polityce zagranicznej, wewnętrznej, gospodarczej są coraz większe. Już dziś nie pomoże nam to, że po p. Grabskim, przyjdzie p. Witos, który już wyciąga ręce po ster władzy w Polsce. Z marjonetek sejmowych, z dotychczasowych „opatrznościowych" mężów, z kilkuset dymisjonowanych dotychczas ministrów, można będzie sklecić nanowo jakiś gabinecik, ale nie na długo — na kilka miesięcy — ocalić Polskę od upadku, stworzyć z niej nanowo potęgę, tego nie uczyni ani p. Witos, ani sojusz Chjeny z Piastem, ani przerekłamowany niezłomny jakobin p. Thugutt, na to trzeba innych ludzi, innych wartości, innego systemu.

Na sztandarach przyszłych mężów stanu, na godłach i odezwach rodzącej się akcji twórczej w Polsce — musi być wypisane złotemi zgłoskami: z d r o w y s e n s, realizm w myśleniu i działaniu.

Jeszcze dzieło zniszczenia trwa, jeszcze marnuje się krwawy, znojny wysiłek naszej armji, która ocaliła kraj od nawały bolszewickiej. Rodzą się jednak nowe siły w narodzie, one są, bo Naród Polski jest zdrów, prędzej czy później one znajdą ujście dla siebie.

Dziś trzeba je organizować. Są dwa obozy dziś w Polsce: jeden który się już zgrał, do cna, do ostatniego szeląga, drugi który teraz przyjść musi i na gruzach bezmyślnego systemu zatknie zwycięzki sztandar odrodzenia Polski i państwa Polskiego z monarchą konstytucyjnym na czele.

Jerzy Opolski.

Dokumenty Masońskie.

„A d r e s y m i a s t a B y d g o s z c z y n a r o k 1923".

Nakładem „Drukarni Bydgoskiej", Bydgoszcz, Poznańska 20.

Str. 35.

G. Towarzystwa na terenie m. Bydgoszczy.

A. Polityczne.

13. Freim. Loge Janus. Pod Blankami. Przewodniczący Eckert.
14. Oddfelow Loge. Libelta 8. Przewodniczący Müller.
15. Eduard Loskier Loge. Libelta 8. Przewodniczący Baerwald.

W książce adresowej za rok 1924, loże masońskie są umieszczone pod rubryką „stowarzyszenia tajne" bez podania adresów i przewodniczących.

Dodano jeszcze „Towarzystwo teozoficzne" i „Schlarafja Loge". Ta ostatnia ma mieć za cel zabawę towarzyską, lecz jest to dobrze już znana droga masonerji.

Oddfellow Loge ma obrządek szkocki, a więc jest jedną ze starszych. Kto należy do lóż, nie można jeszcze ustalić, lecz podobno nie tylko żydzi i niemcy, lecz nawet i polacy, zajmujący poważne stanowiska, a nawet kupiectwo polskie.

Dom loży Janus, znajdującej się Pod Blankami, ma od ulicy okna zamurowane, a okna wewnętrzne są stale szczelnie zamknięte okiennicami.

Przy ulicy Libelta 8, można obserwować wieczorami duży ruch, zajeżdża dużo luksusowych samochodów, a we dnie znoszą się koszami produkta spożywcze dla nocnej zabawy.

I to wszystko dzieje się pod bokiem władzy, a nawet vis à vis gmachu sądownictwa, a nie gdzieś w protegującej masonerję Sowdepji.

* *

Z okazji Wystawy Rolniczej i Przemysłowej w Grudziądzu, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Oddział grudziądzki, wydało swym nakładem plan miasta Grudziądza.

Wśród ważniejszych gmachów jest na planie uwidoczniony d o m l o ż y m a s o ń s k i e j przy ul. Wybickiego.

A więc loże masońskie stawia się na równi z instytucjami państwowemi, kościołami i przybytkami sztuki.

Jak daleko posuniemy naszą tolerancję? Czy sfery odpowiedzialne nie zainteresują się czem zajmują się te loże i jaki już ich stan osobowy?

Czy znane są loże w Warszawie i w innych miastach polskich?

Edmund Kosiński.

Przyp. Red. Z wydanych ostatnio w Paryżu pamiętników b. masona Copin-Albancelli dowiadujemy się ciekawych szczegółów o działalności masonerji we Francji, naogół już znanych poprzednio, a mianowicie o licznym udziale posłów i senatorów w zebraniach lóż, o wybieraniu tamże urzędników na wyższe stanowiska i o decydowaniu ważnych spraw i posunięć natury politycznej.

Zdanie ogólne, że masonerja w Polsce jest nieliczna, a wpływy jej minimalne — nie odpowiada rzeczywistości. Wzorujemy się na Francji.

Tradycje masonerji w Polsce są dawne, a wpływy obecne na życie parlamentarne, dobór urzędników i politykę zewnętrzną i wewnętrzną Państwa — większe, niżby się komu zdawało.

Wiele jednostek na wybitnych stanowiskach w Polsce jest pod wpływem i z nominacji masonerji. Wyczuwany jest związek tych ludzi.

Dopóki nie zniszczymy całkowicie tych destrukcyjnych wpływów, nie może być mowy o nastaniu w Polsce normalnych warunków życia.

Rak nas mocno toczy!

Prosimy Sz. Czytelników o wpłacanie prenumeraty za kw. IV.

Redaktor: Henryk Olszowski. Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.